# WIADOMOŚCI
# NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
## ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 3 | MARZEC | ROK 1919

**Wychodzą miesięcznie.**
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . . Kor. 20, Mrk 10, Rb 5,
Półrocznie . . . . Kor. 10, Mrk 5, Rb. 2·50
Nomer pojedynczy Kor. 3
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10
1/4 str. 7·50, 1/8 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%.

Skład główny w Muzeum Czapskich w Krakowie ul. Wolska 12.



# Najdawniejsza moneta śląska.

*Dokończenie.*

Omawiając to wykopalisko z pod Pragi, przypuszcza Fiala, znakomity numizmatyk czeski, że ten denar świętojański to pamiątka po Bolesławie III Krzywoustym, a dowód tego widzi właśnie w składzie wymienionego wykopaliska. Skarb ten obejmuje monety z lat 1058—1100, a więc ze ściśle ograniczonej przestrzeni czasu i z małym wyjątkiem ściśle lokalne Jest to jak ten autor uważa, następstwem surowych i ściśle przestrzeganych przepisów monetarnych czeskich, które zakazywały obiegu tak obcych, jak i bardzo przestarzałych monet w kraju. Fiala jest zdania, że omawiana moneta bita była przez Krzywoustego w Wrocławiu naówczas, kiedy ten tylko z łaski księcia czeskiego miał Śląsk w swoim ręku i że tylko z tego powodu mogła znaleść była kurs w Czechach.

Wywody czeskiego badacza nie wytrzymują jednak krytyki. W wykopalisku na Białej Górze znalazły się bowiem także denary węgierskie Kolomana, a przecież ten nie był wasalem czeskim nigdy, podobnie jak Krzywousty. Wprawdzie nasz denar jest najstarszy w tym skarbie i o 50 lat starszy od najdawniejszej tam monety, ale znowu tego rodzaju zjawiska są w XI w. nie tak rzadkie i sporo możnaby przytoczyć podobnych przykładów.

Z drugiej strony znamy rozmaite denary Bolesława Krzywoustego: są one zupełnie od naszego odmienne; znacznie mniejsze, innej techniki, innego kształtu liter, innej wagi i innego ziarna. Pod tymi względami

różni się bardzo znacznie od denarów nawet Bolesława II, z którymi razem znalazł się przecież w Wrocławiu. Denary te są bowiem formy miseczkowatej, podobnie jak wszystkie krzyżówki, nasz zaś denar jest płaski i szeroki.

Pod tym względem nie ma dzisiaj dwóch zdań, że omawiany denar należy do Bolesława Chrobrego (992—1025). Głosił to już od początku Stronczyński, a powtórzył i Friedensburg we wszystkich swoich publikacjach. Również nie trudną jest odpowiedź na pytanie, gdzie ten denar został wybity. Mówi bowiem o tem wyraźnie napis strony odwrotnej: SCS IOHANNES, a więc w miejscu poświęconem św. Janowi. Że to był św. Jan Chrzciciel dowodzi nietylko mała główka, nie postać świętego w środku wyrysowana, ale i późniejsze z następnych wieków monety piastowskie świętojańskie, które wyobrażają albo głowę na misie. albo piszą wyraźnie sanctus Johannes Baptista, więcej lub mniej skróconym sposobem na monecie.

Kościołów poświęconych św. Janowi Chrzcicielowi było i jest wiele na ziemiach polskich, ale jest rzeczą jasną, że w danym wypadku wchodzi w grę nie jakaś drobna miejscowość, ale jakiś z ważniejszych punktów państwa i nie jakaś kaplica lub kościółek pod tem wezwaniem, ale katedra temu patronowi poświęcona. Katedr zaś takich było w Polsce ówczesnej dwie: katedra w Kołobrzegu na Pomorzu i katedra w Wrocławiu na Śląsku, obie założone przez Bolesława Chrobrego. Katedra kołobrzeska nie może tu jednak być braną w rachubę raz z tego powodu, że Kołobrzeg za małe wówczas miał znaczenie i katedra oraz biskupstwo za krótko tam trwało, powtóre z tego także względu, że oba wykopaliska dotychczas znane, w których ten denar się znalazł, raczej na Wrocław, aniżeli na Kołobrzeg wskazują. Na stolicę śląską wskazuje też cały późniejszy rozwój menniczny tej dzielnicy i monety świętojańskie późniejszych czasów, anologiczne do omawianych denarów.

Za Wrocławiem opowiadają się też wszyscy dotychczasowi badacze polscy, niemieccy, nawet czescy. Chodzi tylko o bliższe określenie terminu, w którym nasz denar mógł być wybity. Sam denar mówi w tej kwestji tylko tyle, że to się stało przed koronacją królewską, gdyż Bolesław tytułuje się na nim jeszcze książę DVX. Nie wiele to jednak objaśnia, ponieważ jak wiemy, koronacja Chrobrego odbyła się dopiero w 1025 r., a więc po 32-letniem panowaniu. Pod tym względem inne dane musimy wciągnąć w rachubę.

Jest rzeczą uderzającą, że prawie wszystkie najdawniejsze monety polskie mają pamiątkowy charakter. Są nader rzadkie, a więc sporadycznie tylko bite i mają niezwykłe na sobie napisy jak: PRINCES POLONIE, BOLESLAVS DVX INCLITVS, REX BOLESLAVS, GNEZDVN CIVITAS etc. Są to zatem monety wybijane na jakąś pamiątkę, uświetniające jakieś chwile historyczne, jakieś uroczystości i prawdopodobie przy tych uroczystościach rozrzucane. Do handlu bowiem, który wówczas tak bardzo w Polsce kwitnął i tak licznemi i bogatemi wykopaliskami się zaznaczył

wybijano zupełnie inne u nas monety, krzyżem po obu stronach zaznaczone, znane dawniej denarami wendyjskimi, dzisiaj krzyżówkami.

Z tego powodu sądzę, że i denar wrocławski jest śladem jakiejś pamiętnej chwili, jakiejś uroczystości, naturalnie w Wrocławiu obchodzonej. Friedensburg jest zdania, że powodem do bicia tej monety był pobyt Chrobrego w Wrocławiu 1017 r. podczas ostatniego najazdu Niemców na Polskę i kierowanie z tego miasta obroną zachodnich granic. Hipotezę tę uważam jednak za mało prawdopodobną z tego względu, że pobyt księcia w mieście nie dawał powodu jeszcze do uroczystości niezwyczajnych. Pobyt taki musiał być też zjawiskiem wcale częstem, gdyż Wrocław był naówczas nietylko stolicą prowincji ale i ważnym punktem na drodze z Gniezna do Pragi, o który Bolesław niejednokrotnie musiał zawadzać. Że tylko o tym jednym pobycie Chrobrego w Wrocławiu 1017 r. donosi nam kronika Dytmara, to tylko specjalnem jego zainteresowaniem się tą wyprawą wojenną przypisać należy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w mieście tem musiał Chrobry wiele razy przebywać.

Była natomiast inna i bardziej upamiętnienia godna uroczystość w Wrocławiu na owe czasy. Było to mianowicie założenie biskupstwa, poświęcenie kościoła katedralnego i intronizacja pierwszego biskupa Jana na katedrę wrocławską. Rozumiem, że wszystkie te trzy akty mogły się odbyć równocześnie w 1000 roku lub niedługo potem. Mamy o tem jedyną i to pośrednią tylko wzmiankę współczesnego Dytmara merseburskiego, a to, że na zjeździe gnieźnieńskim Ottona III z Bolesławem Chrobrym utworzono metropolję czyli archidjecezję gnieźnieńską i poddano jej między innemi także Jana biskupa wrocławskiego.

Z powyższych słów kroniki wynikałoby, że biskupstwo wrocławskie już przed 1000 r. istniało ufundowane przez Chrobrego, a może jeszcze przez Mieszka I, mimo to nowsza historjografja przyjmuje, to ono dopiero wówczas w czasie zjazdu gnieźnieńskiego zostało założone i tego Jana bliżej nieznanego jako pierwszego biskupa otrzymało. Że tak było w rzeczywistości dowodzi historja Reinberna biskupa kołobrzeskiego, który dopiero w następstwie swej nominacji na zjeździe 1000 r. udał się na Pomorze, tam kościoły budował i lud nawracał.

Musimy zatem przyjąć, że uroczystości wrocławskie odbyły się w 1000 lub 1001 roku i one były też jedyne, które za tego panowania mogły dać powód do bicia pamiątkowych monet. Musimy bowiem zdać sobie sprawę, że monety ówczesne zostawały pod bardzo silnym wpływem duchowieństwa: zdradza to ich wysoce kościelny charakter, ich wyobrażenia i napisy religijne. Charakter ten wykazuje także i omawiana moneta, której cała jedna strona poświęcona kościelnemu patronowi. Z tego powodu daleko więcej jest prawdopodobnem, że to uroczystość kościelna dała powód do bicia tej monety, aniżeli jakakolwiek inna świecka.

Że nasze przypuszczenie jest jedynie możliwe, tego dowodem może być analiza następnych z Wrocławia pochodzących monet, jakie są w Numizmatyce znane, mianowicie denarków świętojańskich Bolesława Szczo-

drego (Stronczyński typ 34, Podręcznik N. 51). I te są monetami okolicznościowemi, a jeżeli zapytamy, co za uroczystość mogła je spowodować, to znowu tylko wznowienie biskupstwa wrocławskiego około 1060 roku i instalacja biskupa Hieronima, co również i Friedensburg przyznaje.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, jaki charakter mają omawiane monety wrocławskie Bolesława Chrobrego, czy są to denary książęce czy też biskupie. Mimo tak bardzo kościelnego charakteru tych monet stwierdzić jednak należy, że są monetą książęcą z powodu, że o biskupie nie ma na nich wzmianki i że cała jedna strona monety o księciu tylko mówi. Z tego wynika, że były bite w Wrocławiu w grodzie książęcym i na rachunek księcia, a równocześnie, że gród taki czyli zamek istniał naówczas w tem mieście. Naturalnie, miasto jako stolica prowincji i siedziba biskupia musiała mieć duże znaczenie, musiało samo być duże i ludne i stanowić ważne centrum handlu i organizacji państwowej. Moneta omawiana nie świadczy jednak wiele pod tym względem.

W porównaniu do licznych monet bitych w Poznaniu, Gnieźnie i Kruszwicy, mianowicie krzyżówek, widać, że Wrocław miał daleko mniejsze znaczenie pod każdym względem. Leżał wprawdzie na drodze handlowej, która od wieków już wiodła kupców z południa od Pragi i Ratysbony do Kujaw i nad Wartę, ale jak wykopaliska świadczą, musieli kupcy szybko przechodzić Wrocław, gdyż skarbów monet jest w tej okolicy daleko mniej aniżeli w Wielkopolsce. Jest rzeczą naturalną, że targi i cło na przejściu Odry ustanowili i pobierali książęta w Wrocławiu już od bardzo dawnych czasów i nie ma potrzeby wiązać je dopiero z biciem rzeczonych monet jak chce Friedensburg. Cła bowiem i jarmarki w Polsce nie łączą się z monetą jak w Niemczech, ale są instytucją sięgającą może jeszcze czasów handlu arabskiego w IX i X wieku.

W każdym razie denar wrocławski Chrobrego z 1000 r. jest niezwykle ważnym okazem numizmatycznym i zarazem pierwszorzędnym dokumentem historycznym do dziejów Śląska. *Dr. M. Gumowski.*

# Bony galicyjskie z lat 1848/9.

Bony wojenne z lat 1914—1918 miały w Galicji już dawno przedtem swoich poprzedników z czasów rewolucji i ogólnych zamieszek w roku 1848/9. Przyczyną ich wydawania było, jak zwykle w tych razach zniknięcie z obiegu drobnej monety. To samo zjawisko wystąpiło wówczas nietylko w Galicji, ale także w Czechach, na Morawach, na Węgrzech, w południowych austrjackich krajach i t. d.

Galicyjskie bony tem się odznaczają, że z ogromnie nielicznymi wyjątkami są wydane w niemieckim języku, często z hebrajskiemi sygnaturami, prawie wszystkie jednego typu, bo drukowane na jedną modłę u Winiarza we Lwowie na kolorowych papierach małego formatu.

Poniższe zestawienie — niewyczerpujące oczywiście całości materjału — opracowane jest na podstawie okazów znajdujących się w lwowskich zbiorach, przeważnie zaś w zbiorach Ossolineum. Podaję miejscowości alfabetycznie, obok wydawcę, wartość i datę wydania.

Biłka szlachecka. Michał Jankowski, 1, 2 krajcary, z datą 23/7 1849.
Bolechów. S. Aschkanazy, 3 kr. 4/5 1849.
» Bolechower Propinations-Pachtung 5, 10 kr. 1/1 1849.
Bóbrka. S. & S. Lothringer, 1 kr. 24/5 1848.
Brzeżany. M. L. Rapaport - S. Nathansohn - I. Fadenhecht 2, 3, 5 kr. 6/6 1849.
Czernelica, bez podpisu, 1 kr. 1/7 1849.
Drohobycz. Natan Sternbach (pieczęć), 3, 4 kr. 15/7 1849, 3 kr. 5/3 1849.
» » » druk, pieczęć i hebrajski podpis, 5, 6 kr. 5/3 1849.
Dukla. *) 6 kr. 1/9 1849.
Gliniany. Rosen Feinwel, 3 kr. 8/6 1849.
» Nadler Marcus, 3 kr. 4/7 1849.
Jarosław. J. Kahane, Propinationspachtung 2, 3, 5 kr. bez daty.
Koropiec, bez podpisu, 3, 9, 15 kr. 10/7 1849.
Lisko (Lésko). *) 6 kr. 1/2 1849.
Lwów. Carl Pinder, Gastwirth, 3 kr. 1/7 1849.
Narajów. Samuel Schaffel, 6 kr. »giltig bis 1/1 1850«.
Przemyślany, M. Nass, 2, 3, 6 kr. 13/6 1849.
Rohatyn, Moses Goldschlag et Salomon, 3 kr. 10/6 1849.
Rozdół Mendel Hauser. Propinations-Pächter, 1 kr. b. d.
Rymanów. *) 3, 6 kr. 1/1 1849.
Sambor. Hersch Kohn, 2 kr. 1/8 1849.
Sanok *) 10 kr. 15/1 1849.
Staremiasto, Michael Lamm, 2, 5, 6 kr. b. d.
Uście. Rząd Uścia. Bon pisany na $2^1/_2$ kr. 24/6 1849.
Zawałówka, podpisy nieczytelne, 3, 4 kr. 10/4 1849.
Złoczów. Bermann Auerbach et Wolf Schwager, 6 kr. 29/6 1849.
Żurawno. Marcus Kris, 2 kr. 1/3 1849.
Bez miejsca i daty. J. Singer, 2, 5 kr.

---

Prócz wymienionych krajcarowych, znane są też bony jednoguldenowe, wydane w Samborze w r. 1866 przez tamtejszego obywatela Jana Durdyka, popularnie zwane »Durdyczkami«. Dzielono je na cztery równe części, tak, że kursowały całe, pół i ćwierć durdyczki. (»Kurjer Lwowski« z 21/9 1914 Nr. 407).

*Tadeusz Solski.*

*) Na bonie brak podania wydawcy. Z określenia: »Controlor — Cassier — Director« wynikałoby, że wydawcą było jakieś żydowskie Towarzystwo kredytowe.

# W sprawie rozwoju medalierstwa polskiego.

## MEMORJAŁ

wysłany do Ministerstwa Sztuki w Krakowie.

Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie istniejąc już lat przeszło 30, opiekowało się od początku między innemi także i medalierstwem polskiem zachęcając nietylko członków swoich do zbierania tych okazów sztuki nowszej i dawniejszej, ale i artystów do tworzenia w tej dziedzinie plastyki.

Wyznać należy, że o ile zbiory nasze numizmatyczne posiadają wspaniałe okazy sztuki medalierskiej przeszłych wieków o tyle dzisiejsza sztuka plastyczna tylko niewielu poszczycić się może pracownikami w tej dziedzinie. Dawniej za czasów Rzeczypospolitej artysci gdańscy w XVII w. jak Samuel Ammon, Gerh. Rogge i Jan Höhn doprowadzili sztukę medalierstwa na niepospolite wyżyny, pracując w służbie miasta, kraju i króla polskiego. Później w XVIII w. Jan Fil. Holzhausser w Warszawie uświetniał swojemi medalami całe prawie panowanie Stanisława Augusta. Godnymi jego następcami byli Jan Regulski i Jan Ligber, Majnert ojciec i syn, Münchheimer w Warszawie, którzy mimo bardzo mało sprzyjających okoliczności w dobie porozbiorowej pracowali dalej w tym kierunku.

Sztuka medalierska upadała jednak coraz bardziej w ciągu XIX w. i nic dziwnego. Nie było odpowiednich warunków politycznych, nie było faktów dziejowych, które upamiętniać jedynie medalierstwo jest powołane. W ostatnich dopiero czasach i to dzięki poparciu i inicjatywie naszego Towarzystwa Numizmatycznego medalierstwo polskie z fabrycznego, na jakie zeszło, poczęło się stawać coraz więcej artystycznem i próbować sił swoich przedewszystkiem w portrecie i medalach poświęconych pamięci wybitnych osobistości. Rozwinęły się przytem nowe talenty. które właśnie w medalierstwie najlepiej się wypowiadały jak W. Trojanowski, A. Makowski w Warszawie, Jan Raszka, Kaz. Chodziński, K. Laszczka, St. Popławski w Krakowie, Jan Wysocki i Ant. Madeyski za granicą, W. Przedwojewski w Lwowie etc. Artyści ci wzorując się czy to na szkole francuskiej, czy to monachijskiej lub wiedeńskiej rozwinęli bardzo znacznie sztukę medalierską i doprowadzili ją do wysokiego poziomu, są można powiedzieć, pierwszymi medalierami polskimi, są dla tej dziedziny sztuki tego samego znaczenia, co Matejko, Siemiradzki, Kossak dla malarstwa. W pierwszych latach wojny sztuka polska medalierska stanęła rzec można na najwyższym swoim szczeblu.

Wiadomo, że nic tak dobrze jak medal nie nadaje się na uczczenie wypadków dziejowego znaczenia, niczem nie da się tak dobrze upamiętnić zwycięstwo czy uroczystość, rocznica czy inna jaka radosna dla narodu chwila jak właśnie medalem. W dzisiejszych zwłaszcza czasach ileż to faktów wprost prosi się, by je uwiecznić i w medalach potomności przekazać. Jeżeli Niemcy przez 4 lata wojny mogli bić setki medali na

upamiętnienie swoich zwycięstw i okupacji, to Polska w 5 roku tej wojny może ze swej strony z pamiątkowymi wystąpić medalami. Powstanie Wielkopolski, ustąpienie Niemców z Królestwa, pierwszy Sejm, wybór Naczelnika państwa, obrona i oblężenie Lwowa, zajęcie Wilna, przyjazd Hallera etc. etc. są to fakta, które muszą zapłodnić wyobraźnię artystów i które w pierwszej linji nadają się na upamiętnienie medalami. Miejmy nadzieję, że będzie ich znacznie więcej.

Mimo to nie widać by medale takie powstawały. I jest to pewnego rodzaju ironją losu, że dziś niema na takie rzeczy funduszów, podczas gdy dawniej, za czasów naszej niewoli, łatwo było znaleść nakładcę. Przyczyną jest jedynie niesłychana drożyzna, która zmusza tak honorarjum artysty medaliera jak i koszta fabrykacji stempli i odbić podnieść 3 do 4 razy ponad normę dawniejszą. Na tego rodzaju wydatek nie może sobie obecnie pozwolić ani żaden amator, ani nasze Towarzystwo Numizmatyczne mimo, że zwykle każden medal po rozprzedaniu zwraca koszta i opłaca się znakomicie. Potrzeba znaczniejszego kapitału po 5—6000 mk na każden medal, a to uniemożliwia dzisiaj rozwój tej tak pięknej gałęzi rzeźby.

Ale to, czego nie można osiągnąć prywatnie, łatwiejszem będzie przy pomocy Rządu i Państwa jako takiego. Dlatego też zwracamy się niniejszem do Ministerstwa sztuki uważając, że tylko Ono jedno może tej sprawie nadać odpowiednie realne kształty i myśl naszą urzeczywistnić. Chodzi tu bowiem o dwie równorzędne sprawy, obchodzące wymienione Ministerstwo i Jego kompetencji poddane, a to

1) popieranie sztuki polskiej, a specjalnie polskich artystów medalierów i rozwój tej gałęzi plastyki

2) upamiętnianie dziełami sztuki faktów historycznych tak pierwszorzędnego znaczenia jak te, które obecnie przeżywamy.

Że Rząd wybijał sam medale historyczne, to widzimy nietylko na całym szeregu medali polskich bitych z polecenia króla Stan. Augusta, oraz później za czasów Królestwa kongresowego, ale i w ostatnich latach w Austrji, gdzie medale wydane przez ministerstwo oświaty lub ministerstwo wojny nie były wcale rzadkiem zjawiskiem. Medale te niejako urzędowe przesyłało się wszystkim Muzeom rządowym lub subwencjonowanym, a Muzeum Narodowe w Krakowie korzystało też nieraz z tych darów. Jedne z tych medali jak n. p. na koronację b. cesarza Karola były rozsyłane i rozdawane za darmo, inne jak n. p. medale Czerwonego Krzyża były sprzedawane w celu uzyskania większych funduszów na tę instytucję Mimo, że wskutek rozsprzedaży tych medali w Galicji rząd austrjacki miljony dla siebie uzyskał, nie zdarzyło się ani razu, by z zamówieniem zwrócił się do polskiego artysty. Autorami medali rządowych byli wyłącznie niemcy.

Obecnie jest sytuacja tego rodzaju, że jeżeli się nie dopomoże artystom i w tym kierunku z inicjatywą nie wystąpi, sztuka medalierska upadnie znowu całkowicie i z pod pras fabrycznych wychodzić będą same

odznaki bez żadnej artystycznej wartości. Dlatego to Towarzystwo Numizmatyczne powołane do popierania tej gałęzi sztuki występuje z przypomnieniem tej sprawy i proponuje co następuje:

Ministerstwo sztuki i kultury utworzy osobny fundusz medalowy w wysokości 50.000 mk, udzieli go jako zwrotnej pożyczki Towarzystwu Numizmatycznemu w Krakowie i przeznaczy go na bicie medali historycznych. Pożyczki tej udzieli Ministerstwo naszemu Towarzystwu jako jedynemu zrzeszeniu, które już od szeregu lat medalierstwem się opiekowało i szereg medali czy to własnym nakładem czy to nakładem swoich członków wybiło. Są to medale jak: Zygmunta Krasińskiego, Tad. Czackiego, Ks. Piotra Skargi, rocznica powstania 1863 r., Hugona Kołłątaja, Polonia devastata, powstanie legjonów, legjonistom ślązakom, jubileusz T. Kościuszki, jubileusz J. H. Dąbrowskiego etc. etc. Przytem starało się Towarzystwo zawsze oddać pracę w ręce pierwszorzędnego artysty, a unikało fabrycznej i mechanicznej pracy w medalu. Myśl o rozwoju polskiej sztuki medalierskiej przyświecać też będzie Towarzystwu na przyszłość. Jako pierwszą serję medali proponujemy wybić 10 następujących:

1) Polonia resurgens
2) Otwarcie pierwszego sejmu polskiego
3) Ustąpienie Niemców z Warszawy i Królestwa
4) Powstanie Wielkopolski
5) Oblężenie i obrona Lwowa
6) Obrona Śląska
7) Spisz i Orawa
8) Zdobycie Wilna
9) Przyjazd wojsk Hallera
10) Sprawa Gdańska.

Na projekta do tych medali rozpisze Towarzystwo konkurs pomiędzy polskimi artystami lub, co uważamy za lepsze, przydzieli każdemu artyście medalierowi jeden medal do opracowania z jaknajkrótszym terminem. Po krótkim stosunkowo czasie fundusz ten zwróci się z powrotem z rozsprzedaży okazów, a wówczas, albo jeszcze prędzej będzie można przystąpić do dalszej serji medali historycznych. Przez tego rodzaju wydawanie medali wykształci się z czasem zdolne siły artystyczne, tak potrzebne dla przyszłej mennicy polskiej, da się zajęcie całemu szeregowi artystów, a zarazem uruchomi się może jednę lub 2 fabryki polskie. Zaznaczamy, że dotychczas wszystkie prawie artystyczne medale polskie lat ostatnich musiały być wykonywane za granicą przeważnie w Wiedniu, czego skutkiem było wywożenie dziesiątek tysięcy koron rocznie za granicę. Na szeroką skalę zakrojona akcja zmusiłaby fabryki nasze do odpowiedniego rozszerzenia swoich pracowni, powiększenia personalu i udoskonalenia technicznego, co tylko z korzyścią dla sprawy bezrobotnych i uruchomienia własnego przemysłu być może.

Medale historyczne miały by ponadto szeroki zbyt nietylko w kraju ale i zagranicą. Już w czasie wojny zwracano się do nas z zapotrzebowaniem medali polskich do Holandji, Turcji, Ameryki, nie mówiąc naturalnie o Niemczech i Austrji. Niestety trudności komunikacyjne nie pozwoliły na tego rodzaju przesyłki. Ruch zbierania pamiątek z wielkiej wojny rozszerzył się jak wiadomo ogromnie po całym świecie i coraz więcej znajduje amatorów. Dla Polski byłaby to znowu jedna więcej sposobność pokazać światu swoją sztukę, medalami zadokumentować swoje prawo do życia, opowiedzieć swoje bóle i radości i choć trochę obcych pieniędzy do siebie przyciągnąć. Medalierstwo francuskie na cały świat jest znane, o polskiem jednak nikt dotąd niestety nie słyszał.

Na tej podstawie i z powyższych powodów prosimy niniejszem:

Wysokie Ministerstwo raczy do budżetu na rok 1919/20 wstawić kwotę 50.000 mk, jako pożyczkę zwrotną w ratach po 5.000 mk rocznie, dla Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie na wybijanie medali historycznych polskich.

W Krakowie dnia 20 Maja 1919.

---

# Omyłki napisowe monet rosyjsko-polskich z ½ XIX w.

W zbiorze monet rosyjskich T. Gorochowa, znanego zbieracza i numizmatyka kijowskiego w latach około 1910 roku, znajdywało się sporo ciekawych odmian, zwłaszcza omyłek literowych, które ten numizmatyk zbierał zawzięcie. Zwiedzając jego zbiór p. Adam Wolański porobił własne notatki i spisał te odmiany omyłkowe, jakie znalazł wśród monet rosyjsko-polskich, bitych czy to w Warszawie czy w Petersburgu. Spis p. Wolańskiego publikujemy niniejszem ze względu, że może on oddać pewne usługi tak licznym u nas badaczom i zbieraczom monet polskich porozbiorowej epoki. Zwraca bowiem uwagę na takie odmiany zwłaszcza w rosyjskim napisie na monetach, które z pewnością uszłyby uwagi polskich badaczy, jako całkiem prawie niewidoczne lub nieuderzające.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 50 złp. | 1818 | I. B. | | | | portret Aleksandra I typu 1817 oraz typu 1819 r. |
| 1 rubel | 1844 | M. W. | Г. | И. | 5 | золотннка (zamiast и jest н) |
| „ | „ | „ | „ | „ | 8 | cyfry roku małe |
| pół rubel | 1845 | M. W. | „ | „ | | „золотника“ zamiast А jest Л |
| „ | 1846 | „ | „ | „ | | „полтина“ „ „ |
| 30 kop. | 1834 | „ | „ | „ | 1 | litery ścieśnione |
| „ | „ | „ | „ | „ | 1 | „ rozstrzelone |
| „ | „ | „ | „ | „ | 1 | W duże |
| 25 kop. | 1846 | „ | krzyż | | | mały |
| „ | „ | „ | „ | | | duży |

15 kop. 1833 H. Г. Г. И. 1 po roku, „доля“ i „zloty“ brak kropek
„ 1835 M. W. „ 2 w roku duże cyfry
„ „ „ „ „ „ małe „ ZLOTY ścieśnione, litery,
5 wąskie
„ „ „ „ „ ZLOTY i 83 roztrzelone
„ „ „ „ „ „ roztrzelone, 83 ścieśnione
„ 1836 „ „ 1 zamiast доли jest доди
„ „ „ „ „ w „чистаго серебра“ jest Л zamiast A.
„ „ „ „ „ W wąskie
„ „ „ „ „ „ szerokie
„ 1837 „ „ 2 w roku 7 odbito wyżej, M. W. niżej
„ „ „ „ „ „ „ „ wyżej i duże
„ „ „ „ „ 3 wąskie „ szeroko stoją
„ „ „ „ „ M W wąskie, krzyż na berle duży
„ „ „ „ „ „ „ „ mały
„ „ „ „ 3 rok ścieśniony, W wąskie
„ „ „ „ „ „ „ szerokie, 3 szerokie
„ „ „ „ „ „ rozstrzelony „ „ „ wąskie
„ 1838 „ „ 1 ZLOTY ścieśnione, 15 rozstrzelone
„ „ „ „ „ „ rozstrzelone „ „
„ „ „ „ „ „ wąskie
„ 1839 „ „ „ w roku 3 szerokie
„ „ „ „ „ „ wąskie
„ 1840 H. Г. po „złoty“ „доли“ i roku brak kropek.

*A. Wolański.*

# Medaliony Kościuszkowskie.




84. Popiersie Kościuszki prawie wprost, nieco na prawo zwrócone w konfederatce futerkiem okrytej w sukmanie z kokardą i orderem na szyji i z bandoletą na ramieniu. Przy głowie z lewej strony dwie duże daty: 1817/1917. Popiersie ucięte jest od dołu szeroką tabliczką i gałązką palmową, które występują poza obwód medaljonu. Na tabliczce napis: TADEUSZ KOŚCIUSZKO. Pod tabliczką, u dołu monogram artysty WG. oraz w głąb wygrawirowane: w 100 ROCZ | ŚMIERCI — Medaljon owalny, wielkości 18 × 12 cm. z uszkiem do zawieszania, odlany został w ołowiu i następnie pobronzowany. Robota warszawska, autor na razie

nieznany. Sprzedawany był powszechnie w czasie uroczystości jubileuszowych z 1917 r.




85. Popiersie Kościuszki w prawo w profilu w czapce z kitą w sukmanie, z kokardą i orderem na szyji oraz z bandoletą na ramieniu. Po bokach głowy napis: T. KOSCIUSZKO — 1746—1817. Bez podpisu artysty. — Medaljon okrągły wielkości 113 m/m średnicy, wykonany z tektury stemplami prasowanej, z wierzchu pocynkowanej tak, że robi wrażenie medaljonu metalowego. Wyrób warszawskiej firmy »Jarmark« J. Mirowskiego na jubileusz 1917 roku.

86. Popiersie Kościuszki w profilu w lewo bez czapki, z odkrytą głową w sukmanie, z kokardą na szyji. Na przecięciu ramienia monogram z liter GW. Górą napis: TADEUSZ KOSCIUSZKO 1746—1817. — Medaljon okrągły, wielkości 110 m/m wykonany z masy papierowej, stemplami tłoczonej, po wierzchu pobronzowanej i na zielono spatynowanej. Robota warszawska na jubileusz 1917 r. nieznanego na razie artysty GW. Modelunek bardzo wypukły zdradza w każdym razie większy talent, tak, że żałować należy, iż medaljon nie został w jakimś trwalszym materjale odlany.




87. Popiersie Kościuszki w mundurze z odkrytą głową i zupełnie jak na medaljonie wyżej opisanym pod Nr. 63. Owal ten z popiersiem umieszczony jest na prostokącie, niby w ramkach na których napis: TADEUSZ KOSCIUSZKO PIERWSZY W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ JENIEC POLAK 1795—1817—1917. — Medaljon prostokątny, plakieta, wielkości 25 × 15 cm., odlany tylko w gipsie i w gipsowych odlewach sprzedawany podczas jubileuszu 1917 r. Wydany został przez komitet opieki nad jeńcami wojennymi Polakami w Krakowie, w ten sposób, że do medalu Chartrona dorobiono tylko ramkę prostokątną z napisem.

88. Kościuszko na koniu jadący w prawo w czapce i mundurze, za nim na tle widok Wawelu, w otoku napis: ON ZERWAŁ KAJDANY W KTÓRYCH JĘCZAŁ NARÓD. Z boku na tle podpis artysty *J. Wysocki*. — Medaljon okrągły, średnicy 150 m/m, odlany tylko w 20 egzemplarzach bronzowych, nakładem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie z okazji jubileuszu 1917 r. Modelował go Jan Wysocki znany rzeźbiarz w Monachjum zamieszkały, jako stronę odwrotną do medalu Kościuszki, opisanego wyżej pod Nr. 50. Odlewy są wyrobu krakow-

skiego: uskutecznił je F. Tiesler, cyzelował H. Walden, patynował J. Jaroszewski wszyscy w Krakowie.

89. Popiersie Kościuszki 3/4 w lewo, w mundusze jeneralskim, bez czapki z kokardą na szyji i orderem w klapie surduta. Na przecięciu ramienia podpis artysty J. WYSOCKI. W otoku górą napis: TADEUSZ KOSCIUSZKO * 1746 † 1817. — Medaljon okrągły, o 150 m/m średnicy, odlany tylko w 20 bronzowych egzemplarzach, nakładem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, z okazji jubileuszu 1917 r. Jest to właściwie strona główna medalu oficjalnego Tow. opisanego wyżej pod Nr. 56 i publikowanego już w Nrze październikowym Wiadomości Num. Arch. Przy medalu zredukowano tylko wielkość oryginalnego modelu, przy medaljonie zaś wielkości tej nie ruszono. Autorem jego jest znany artysta rzeźbiarz i medalier Jan Wysocki z Monachjum.

90. Medaljon z popiersiem Kościuszki, przed którym składają wieńce wieśniak i szlachcic. Górą napis: W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU — TADEUSZA KOŚCIUSZKI 1917. U dołu drobne podpisy w głąb ryte: *Wiedeń 1917 — Kazimierz Chudziński.* — Medaljon wielkości 35 cm średnicy, lany w bronzie i wydany w kilku egzemplarzach przez artystę Kazimierza Chodzińskiego w Wiedniu. Jest to właściwie strona główna medalu. opisanego wyżej pod Nr. 58 i publikowanego w Nrze listopadowym Wiadomości Num. Arch. z 1917 r. Również i stronę odwrotną z tego medalu wydał artysta w medaljonie naturalnej wielkości, nie opisujemy jej jednak osobno, ponieważ niema na niej portretu Naczelnika.

91. Popiersie Kościuszki 3/4 w lewo, bez czapki, z odkrytą głową o bujnych włosach, w mundurze z kokardą na szyji. Po bokach napis: TADEUSZ KOSCIUSZKO, u dołu drobny podpis artysty *K. Chodziński.* Medaljon okągły, lany w bronzie, wielkości 12 cm średnicy. Wydał go znany artysta Kaz. Chodziński z Wiednia w niewielkiej ilości egzemplarzy podczas jubileuszu 100 rocznicy śmierci obchodzonego w 1917 r. Medaljon ten jest właściwie tylko fragmentem większego, poprzednio pod Nr. 90 opisanego z jednym i temsamem popiersiem Naczelnika. Artysta odlał go tylko osobno i dodał napisy, które w większym medaljonie są na innem miejscu. Podkreślić należy ogromnie szlachetny wyraz twarzy Kościuszki i nadzwyczajną drobiazgowość i staranność modelunku. Jest to jeden z najpiękniejszych medaljonów jubileuszowych Kościuszki.

92. Koło z głową Kościuszki w lewo w profilu, modelowaną na podstawie znanych kamei Regulskiego z końca XVIII w. Koło to umieszczone jest na kwadracie i trzymane niby dwiema klamrami mosiężnemi. U góry napis KOSCIUSZKO, u dołu lata 1817—1917. Przy samej głowie monogram artysty T. B. (Tadeusz Błotnicki). — Plakieta kwadratowa wielkości 15 × 15 cm., wykonana w terakocie polewanej lub niepolewanej, albo odlana w gipsie białym. Wyszła nakładem autora, znanego rzeźbiarza lwowskiego T. Błotnickiego i sprzedawana była podczas jubileuszu 1917 r. I ta plakieta jest tylko odlewem oryginalnego modelu, który zmniejszony

w redukcji i z dorobioną stroną odwrotną dał medal kwadratowy mały, opisany wyżej pod Nr. 53 i tamże publikowany. *DMG.*

# Katedra krakowska na monetach piastowskich.

Wśród monet piastowskiej epoki trzy typy szczególniej zwracają naszą uwagę. Są to drobne denarki mające po jednej stronie wyobrażenie monarchy, po drugiej zaś wyobrażenie kościoła. Czas ich wybicia nie jest zbyt od siebie odległy, wszystkie powstały w $^2/_2$ XI lub w $^1/_2$ XII wieku, według dotychczasowych badań, określić je jednak pod tym względem można daleko dokładniej.

Pierwsza z tych monet i najdawniejsza, wyobraża po jednej stronie popiersie królewskie z głową w profilu w koronie i z mieczem w ręku, do góry podniesionym. Po stronie odwrotnej widzimy kościół, charakterystyczny tem, że ma trzy kopuły na sobie. Denar taki znalazł się w licznych bo około 60 egzemplarzach w Goryczanach, w 14 sztukach w wykopalisku w Chromieńcach i w pewnej, nieznanej bliżej ilości, w Koprzywnicy [1]. 26 zważonych przezemnie takich denarów dało wagę 18'08 gr. czyli przeciętnie wypada 0 70 gr. na sztukę. Próba z narysu bardzo niska, bo V. Znany zaś jest we wszystkich większych zbiorach [2]. (Fig. 1).



(Fig. 1).
Denar koronacyjny z 1076 r. Bolesława Szczodrego.

Monetkę tą przypisują wszyscy Bolesławowi Śmiałemu, z tego względu, że 1) technika ich jest niezwykle podobna do denarów krzyżowych, miseczkowatych, jakie przez całą pierwszę połowę XI w. były u nas wybijane, 2) ponieważ znalazły się w wymienionych wykopaliskach razem z innemi monetami już imieniem Bolesława oznaczonemi i 3) ponieważ wyobrażenia stemplowe tylko do tego Bolesława II odnosić się mogą. Rysunek bowiem mówi przedewszystkiem o królu, bo na głowie monarchy jest najwidoczniejsza korona. Ponieważ zaś w tym okresie czasu nie było w Polsce innego króla jak tylko Bolesław II, przeto to tylko jego monety być muszą.

[1]) Stronczyński: Dawne monety polskie Piastów i Jagiellonów. Piotrków 1885. II p. 57.

[2]) Opisany u Stronczyńskiego tabl. V. 32. Gumowskiego: Podręcznik tabl. IV Nr. 48. Reprodukcję znacznie powiększoną podaje Czermak: Ilustrowane dzieje Polski I. 203.

Określając w ten sposób interesującą nas monetę, nie wyciąga Stronczyński wszystkich z tego nasuwających się wniosków. Przeciwnie pod względem chronologicznym uważa ją za najdawniejszą z monet Bolesławowskich, starszą, niż inne typy denarów tego monarchy, które tego królewskiego charakteru na sobie nie noszą, gdyż wyobrażają albo jeźdzca, albo samą głowę księcia bez żadnych specjalnych odznak. Jednakże na omawianych denarach widzimy koronę na głowie, najwyraźniejszy znak, że monety te dopiero po koronacji wybite zostały.

Bolesław Szczodry koronował się, jak wiadomo dnia 25 grudnia, czyli w samo święto Bożego Narodzenia 1076 roku [1]). Aż do tego terminu mogły być zatem bite denary książęce czyto z jeźdzcem, czyto z głową książęcą lub tylko krzyżem na stemplu. Jednakże od tej daty aż do wygnania Bolesława tj. od końca 1076 r. do 1079 r. bite były tylko monety królewskie, z głową w koronie i z budynkiem o trzech kopułach. Tylko w tych 3 latach był Bolesław królem polskim i tylko wówczas mogło na monecie polskiej ukazać się popiersie monarsze z koroną na głowie. Tem samem chronologja naszych denarów może być ściśle ustalona.

Drugie pytanie, które tu należy rozwiązać, a którego dotąd nauka sobie nie stawiała zupełnie, bo kwestja gdzie istniała ówczesna mennica królewska, czyli gdzie mogły powstać interesujące nas monety. Otwarcie należy przyznać, że zagadnienie to, jest dla naszego tematu pierwszorzędnej doniosłości.

Same badane przez nas monety, jako beznapisowe nic nie mówią w tej kwestji, a raczej nie mają imienia miasta na sobie zaznaczonego. Wyobrażeniem swojem mówią tylko jedno, że nie pochodzą z Wrocławia, gdyż monety wrocławskie mają stale imię i głowę św. Jana Chrzciciela na sobie. Ale mówią jeszcze drugie, a mianowicie każą przypuszczać, że wybite były w tem mieście, w którem odbyła się koronacja królewska.

Obok Wrocławia znane są z XI wieku tylko jeszcze 3 miasta Gniezno, Poznań i Kraków, jako siedziby mennic książęcych, czyto za Bolesława Chrobrego w początkach XI w., czy to później. Są to zarazem stolice biskupie, w których podobnie jak gdzieindziej na Zachodzie, mennice bardzo wcześnie już rozwinąć się musiały. Należy bowiem zaznaczyć, że mennice zakładano w stolicach biskupich już z tego względu, że były to zwyczajnie największe skupienia ludności i centra handlowe, potrzebujące pieniądza, jako środka wymiany towarów. Z drugiej strony i administracja mennicy była łatwiejszą i wygodniejszą, jeżeli znajdowała się w centrum kulturalnem, mogącem dostarczyć rytowników, probierzy, mincerzy, rachmistrzów etc. Jest też w numizmatyce polskiej regułą i to od najdawniejszych czasów Mieszka I, że mennice trzymają się miast

---

[1]) Balzer: Genealogja Piastów. Kraków 1895 p. 95 oraz Wojciechowski: Szkice historyczne. Kraków 1904 p. 183.

biskupich i że wszystkie monety owych czasów w tych tylko grodach z pod młota mincerskiego wyszły.

Jeżeli jednak zapytamy, w którem z tych trzech miast, Poznaniu, Gnieźnie, czy Krakowie ujrzały monety królewskie Bolesława Szczodrego światło dzienne, to wybór musi bezwarunkowo wypaść na Kraków. Denary te bowiem mają na stronie odwrotnej wyobrażenie budynku analogiczne do tego, jakie widzimy na denarkach niedługo potem bitych, ale już pod imieniem Władysława Hermana. Książę ten znany jest z jednego tylko typu monet, które wyobrażają po jednej stronie głowę monarchy i napis VLADIZLAVS, po drugiej zaś kościół o trzech wieżach i napis CRACOV [1])

*D. c. n.* *Dr. M. G.*

# KRONIKA.

**Bony m. Krakowa.** Na skutek wystąpień w prasie i w radzie miejskiej zdecydował się Magistrat na druk bonów krakowskich 1 i 2 koronowych w sumie ogólnej 2,000.000 koron. Bony te prawdopodobnie w czerwcu 1919 r. wypuści kasa miejska w obieg. Genezę ich i bliższe szczegóły podamy bliżej.

**Kawiarnie krakowskie** nie czekając na wydanie bonów miejskich, same poradziły sobie w dzisiejszych drobnej gotówki pozbawionych czasach w ten sposób, że wypuściły większą ilość prywatnych swoich bonów po 1 i 2 korony. Zrobiły to mianowicie kawiarnie: Esplanada, teatralna, Franczaka i Maurizia. Oprócz druku czy litografji zaopatrzony jest każdy bilet w pieczęć firmy, a czasem i ręczny podpis właściciela. Bony te mają nietylko kurs wśród gości danej kawiarni, ale i po innych kawiarniach i restauracjach.

**Bony m. Cieszyna i Bielska.** Z początkiem Maja 1919 r. ukazały się na Śląsku bony dwóch miast polskich, Cieszyna i Bielska w rozmaitych wielkościach. Cieszyn miał ich wydać na ogólną sumę 500 000 koron. Bielsk zaś na 100.000 koron. Bliższe szczegóły podamy później.

**Wykopaliska. W Pleszowie pod Krakowem** znaleziono w 1915 roku przy kopaniu ogrodu w garnuszku kilkadziesiąt monet srebrnych z XVII w. 14 sztuk przyniesione do zbadania okazały się: Zygmunta III ort gdański 1624 i szóstak kor. 1626 — Jana Kazimierza: orty krak. 1650 i 55, i szóstaki kor. GBA. 1661 (2) i 1662, Karola Gustawa szóstak elbl. 1658, Jerzego Wilhelma orty pruskie 1622 i 1623 — Ludwika ks. śląskiego na Goldbergu 15 krajcarówka 1667 — ces. Leopolda I. 15 krajcarówka śląska 1663 r.

**Wykopalisko w Rożyszczach.** W notatach p. Adama Wolańskiego, znanego numizmatyka wołyńskiego znachodzi się wzmianka, że w miasteczku Rożyszcze w powiecie mozyrskim mińskiej guberni zmarł około 1910 roku stary żyd 111 lat mający. W czasie jego pogrzebu w wykopanej dlań mogile znaleziono duży skarb starych polskich monet z XV wieku pochodzących.

**Wykopalisko z pod Jarosławia.** W roku 1918 znaleziono w okolicy Jarosławia nad Sanem skarb monet, który niewiadomo czy w całości czy też w większej części przysłano do Generalnej Delegatury w Kra-

[1]) Opisane i publ. u Stronczyńskiego typ 35 i Gumowski, Podręcznik Num. N. 52.

kowie, w celu złożenia tego srebra na skarb polski. Dzięki uprzejmości zarządu kasowego, a zwłaszcza p. J. hr. Łosia można było dostać skarb ten do naukowego zbadania, które dało następujące rezultaty:

Skarb, t. j. to wszystko, co badaniom podlegało, składał się wyłącznie z monet srebrnych w liczbie 183 sztuki. Wśród nich były

a) Pieniądze polskie:

Zygmunt III: połtoraki koronne z 1620 (2 sztuki z datą 2-0 i 0-2), 1621 (3), 1622 (8), 1623 (11), 1624 (13), 1625 (2), 1626 (2) — szóstaki koronne z 1623 (3), 1624 (3) w tem jedna sztuka z V zamiast VI pod koroną, 1625 (6), 1626 (8), 1627 (3) — orty koronne: z 1621 (2), 1622 (3), 1623 (5), 1624 (2) — orty gdańskie z 1623 (6), 1624 (2), 1625 (1), 1626 (1) — szeląg ryski z 1598 (1) — grosz gdański 1626 (1) — trojaki koronne z 1621 (1) i 1623 (1).

Jana Kazimierza: półtorak koronny z 1661 (1) — szóstaki koronne 1660 TLB (4); 1661 GBA (2), TT (4); 1662 GBA (1), TT (2), AT (3) — orty koronne z 1655 AT (1), 1657 SCH (1), 1658 TLB (1), AT (2), 1659 TLB (2), złotówki koronne z 1663 (20), 1664 (25), 1665 (7) — ort gdański 1661 (1).

b) Monety obce:

Gustawa Adolfa: półtoraki szwedzkie 1633 (1), 1634 (1), wytarte (1) — półtoraki elbląskie 1629 (1), 1634 (1), szóstaki elbląskie Karola Gustawa z 1658 r. (2).

Austryjackie Ferdynanda II: 3 krajcary styryjskie 1626 (1), 1636 (1), tyrolskie 1632 (1), morawskie 1637 (1).

Pruskie Jerzego Wilhelma półtoraki: 1621 (1), 1623 (1), 1625 (1).

Siedmiogrodzkie: Gabrjela Bethlena grosz 1626 (1).

Belgijskie Alberta i Izabelli talar 1617 (1).

Najpóźniejszą monetą w skarbie jest, jak z powyższego widać złotówka koronna z 1665 r. z czego wnosić można, że skarb schowany został albo przy końcu panowania Jana Kazimierza, albo za czasów króla Michała. Główną częścią składową są tutaj złotówki koronne z lat 1663 – 1665, w których mamy cały szereg odmian i warjantów. Niektóre ważniejsze przytaczam:

rok 1663 a) tarcza u góry zwężona, b) tarcza z podwójną obwódką dokoła orła i pogoni, c) z napisem ES zamiast EST na Av.

rok 1664 a) z napisem mylnym POTOR zamiast POTIOR b) z napisem SALVSS:

rok 1665 a) z napisem SALV: i REG. PO, b) z napisem MONET. NOV. i rokiem po obu stronach.

Kraków 2. VI. 1919.

*DMG.*

**Wykopalisko w Częstochowie.** W roku bieżącym znaleziono na stokach Jasnej Góry, w czasie robót ziemnych skarb starych monet, o którym jedni powiadają, że ukryty był w skrzyni, drudzy natomiast twierdzą, że nie było żadnej skrzyni lecz tylko zawijaki szmaciane. Dzięki staraniom i gorliwości członka naszego Tow. p. Janiny Wąsikówny udało się stwierdzić, że w skarbie tym znalazły się między innemi następujące monety. Złotówka koronna Jana Kazimierza z 1663, ort gdański tegoż króla z 1657 (?) z DL, złotówka Stanisława Augusta z 1788 r., 2 kopiejki rosyjskie z 1812 r, grosz polski z 1839, grosz ks. warszawskiego 1812 i grosz Prus południowych z 1798 r. Wobec tego jasnem jest, że skarb niema najmniejszego związku z oblężeniem Częstochowy przez Szwedów w 1655 r. ale zakopany został w czasie wojen napoleońskich w 1812 lub 1813 roku.

**Zeszyt bez tablic i cennika.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr MARYAN GUMOWSKI. Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni Uniw. Jagiell. w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.